TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 10. Października. № 41.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

DO SPRAWY UNICKIÉJ
W
PRZEMYSKIÉM.

W miesiąc po wyjściu listu pasterskiego X. Barona Jachimowicza Metropolity ob. gr., którym kommunikuje swemu duchowieństwu encyklikę Ojca św. z dn. 8go Kwietnia b. r. w sprawie wschodnich kościołów wydaną, odezwał się, także z téj saméj okazyi, tutejszy Biskup unicki X. Tomasz Polański.

Radzibyśmy posłać Wam tę odezwę, ale w niemałym jesteśmy kłopocie z powodu uwag, których konieczne wymaga. Trudno nam krytykować list pasterski Biskupa zostającego w kommunii z Ojcem św. Tem trudniéj występować przeciwko niemu, gdyż nam wcale nie tajno jak mocno gani samozwańczych reformatorów nabożeństwa cerkiewnego, wszak powszechnie wiadomo, że surowo skarcił najfanatyczniejszego z nich za zuchwałe postępowanie w téj mierze. Ale słuszne powody do mniemania, że X. Biskup obcym jest robocie, na któréj imie swe położył, miłość prawdy wyższéj nad wszelkie względy, każą nam porzucić skrupuły acz godziwe, jednak mniéj pożyteczne niż otwarte wystąpienie. Wstęp tak opiewa:

Nr. 1872.

Thomas Polański,

Divina Miseratione Episcopus Ruthenorum unitorum dioeceseos Premisliensis, Samboriensis et Sanocensis, S. Theologiae Doctor.

Venerabili Dioecesano Clero saeculari et regulari salutem in Domino! In tesseram, quod Sua Sanctitas Pius IX. P. R. Successor B. Apostoli Petri, Caput universae per latum orbem dispersae Ecclesiae et Vicarius Christi Salvatoris in his terris, tam Orientalis quam Occidentalis ritus catholicos aequali benevolentia, sollicitudine ac dilectione prosequatur, properamus Venerabili Dioecesano clero saeculari ac regulari litteras encyclicas Apostolicas ddto 8. Aprilis a c. horsum devolutas per extensum communicare.

(Tu następuje encyklika podana w Tygodniku w No. 32.)

Jak widoczna Ojciec św. mówi o jedności kościoła i głowy jego widoméj Papieża Rzymskiego przodkowaniu, o rozmaitości obrządków, która nietylko nieuwłacza jedności, ale owszem podnosi zacność i majestat kościoła i okazałości mu przydaje. Ztąd przechodzi do zarzutu stawionego od przeciwników unii w celu uwiedzenia nieumiejętnych, jakoby Stolica św. przyjmując odszczepieńców wschodnich do jedności, zatraty ich obrządku pragnęła. Ojciec św. odrzuca tę potwarz zastawiając się ustawami swoich Poprzedników, jakoteż własném postępowaniem w téj mierze z niedawno nawróconym do Unii Melecyuszem Arcybiskupem Drameńskim; tudzież, wskazując na ustanowioną kongregacyą do spraw kościołów wschodnich, zwycięzko odpiera wszelkie insynuacye krzywdzące święte zamiary kościoła względem schizmatyków. Dla tém pożyteczniejszego rozwinięcia działalności rzeczonéj kongregacyi, żąda Ojciec św. od wschodnich Biskupów, iżby Mu jak najspieszniéj zdali sprawę o stanie diecezyj swoich, i wszystkie potrzeby diecezanów swoich wyłożyli. W szczególności zaś chce wiedzieć jaka jest liczba dusz wiernych, kleru, duszpasterzy, jaki stan wiary i obyczajów, nauki i moralności w duchowieństwie, jaki sposób wychowania jego, jaki zaś nauczania ludu i prowadzenia go na drodze pobożności.

Pragnie wiedzieć jaki jest stan szkół, i czyli młodzież gęsto do nich uczęszcza, osobliwie zaś czy od malenkości ćwiczy się w zasadach religijnych.

Dopytuje się, czy niepotrzebują książek, żąda, aby oświadczyli, któreby według zdania ich (biskupów) skuteczniéj działały na podniesienie nauki między klerem i ludem, na zbijanie odszczepieńczych błędów, na zachowanie pobożności wiernych. Nadto oznajmia Ojciec św., że mając sobie doniesione, iż w niektórych miejscach w używaniu są liturgiczne księgi i rytuały zepsute błędami i dowolnemi zmianami, radby dowiedzieć się od biskupów, których ksiąg używają do liturgii, czy approbowanych od Stolicy św., czy wymagających naprawy. Daléj pyta się, żali nie mają jakich wątpliwości do rozstrzygnięcia, lub czy nie zachodzi potrzeba usunięcia nadużyć jakich. Przedewszystkiém chciałby wiedzieć jakie postępy czyni Unia św., jakie zawady stają w drodze jéj rozszerzeniu, i jakiemi środkami dałyby się usunąć. Nareszcie upomina Biskupów do podwójnéj pracy i czujności tak względem kapłanów jak i młodzieży kształcącéj się do stanu kleryckiego. Zachęca do wskrzeszenia zakonów, gdzie upadły, a gdzie istnieją, do odnowienia ducha zakonnego.

Ostatecznie zaprasza ich do przybycia na kanonizacyją Męczenników Japońskich. —

Zobaczmyż jak w Przemyślu pojętą została encyklika Ojca św. i do jakich uwag, wniosków i kroków nastręczyła pole. Oto jest dalszy ciąg listu X. Biskupa Polańskiego.

Haec itaque plena apostolici zeli tum singularis benevolentiae erga ritum Orientalem et in specie erga Ruthenos communionem cum S. Apostolica Sede colentes verba inter tantas tribulationes, quibus Natio Ruthena et ritus orientalis catholicus ab antiquis obruebatur, eximio solatio Nobis erant, et jam in anteactum persuasi sumus, fore, ut eandem gratissimam sensationem in animis Vestris, Dilectissimi Fratres, effectuent.

Etenim antequam Antecessores nostri unionem cum S. Romana Ecclesia restauraverint, praevie a SS. Patre Clemente VIII. P. R. sub die 12. Junii 1595. v. s. supplicarunt, ut Sua Sanctitas administrationem Sacramentorum ritusque et ceremonias Orientalis Ecclesiae integre et inviolabiliter, atque eo modo, quo tempore unionis illis utebantur, conservare, confirmareque pro se et successoribus suis, nihil in hac parte innovaturis unquam, dignetur.

His precationibus praelaudatus Sanctissimus Pontifex Clemens VIII. benevolentissime annuit, et in Litteris Apostolicis „Benedictus sit Pastor ille bonus“ eodem anno elucubratis gratiosissime inter alia haec adjucere dignatus est: „Quae expetere visi sunt,

libenter, quantum in Domino licuit, Ritus enim et ceremonias, quae fidei catholicae integritatem et mutuam nostram conjunctionem nequaquam impediunt, eadem ratione et modo, quo a Concilio Florentino permissum est, et Nos quoque Vos retinere permisimus.“

Eandem gratissimam rituum Orientalium approbationem idem Sanctissimus Pontifex Clemens VIII. in Bulla: „Magnus Dominus et laudabilis“ sub die X. Calendis Januarii 1596. corroboravit his sempiterna memoria dignis verbis: „Ad majorem charitatis Nostrae erga ipsos [Eppos Ruthenos] significationem omnes sacros ritus et ceremonias, quibus Rutheni Episcopi et Clerus juxta s. Patrum graecorum instituta in divinis officiis et sacrosanctae missae sacrificio caeterorumque sacramentorum administratione aliisque s. functionibus utuntur, dummodo veritati et doctrinae catholicae non adversentur, et communionem cum Ecclesia Romana non excludant, eisdem Ruthenis Episcopis et Clero ex Apostolica benignitate permittimus, concedimus et indulgemus.“

Subsequentibus quoque temporibus Sanctissimi Pontifices Romani ritui gr. cath. debitum respectum exhibebant, atque puritati nec non integritati ejusdem in zelo apostolico invigilabant. In cujus documentum quaedam constituta pontificia breviter meminisse juvabit.

Juxta originarium ritum graecum celebratur S. Liturgia seu sacrificium missae semel in die super eodem altari, quam proprietatem ritus graeci S. Sedes Romana conservatam esse voluit. Graeco-Melchitae videlicet expetebant a S. Apostolica Sede, ut propter pietatem sacerdotum ac multitudinem oblationum praefatus ritus, antiquitate ipsa commendatus, mutari permittatur, et in Ecclesiis Libani et Antilibani una die plures missae s. super eodem altari absolvi possent. Benedictus autem XIV. P. R. in Constitutione „Demandatum“ petitionem hanc negative resolvit.

In Ecclesia Orientali in tota S. Quadragesima praeter Sabbatum, dominicam diem et festum Annuntiationis B. Mariae V. missa s. non celebratur, sed solum modo Praesanctificatorum. Quum itaque Patriarcha Antiochenus Graeco-Melchita apud S. Sedem Apostolicam petilum pro exoperanda facultate exhibuisset, diebus S. Quadragesimae per sacerdotes integram liturgiam absolvendi, Benedictus XIV. hanc petitionem rejecit mandavitque, ut veteres Ecclesiae graecae praescripta serventur, et executio eorum sacerdotibus inculcetur.

In eadem Ecclesia Orientali communicant fideles sub utraque specie, et S. Romana Sedes hanc disciplinam nunquam reprobavit. Imo Benedictus XIV. in Constitutione „Etsi pastoralis“ hoc in objecto inquit: „Permittimus ita tamen ut sub altera tantum specie totum atque integrum Christum verumque Sacramentum sumi firmiter credatur ac propterea, quod ad fructum attinet, nulla gratia ad salutem necessaria eos fraudari qui unam speciem solam accipiunt.“

In quibusdam Ecclesiis Orientalibus viget mos baptisatis et confirmatis infantibus mox etiam sanctissimam Eucharistiam exporrigendi. Qua de re Constitutio Benedicti XIV. continet; „Quod Administratio sacramenti Eucharistiae, quod sub una vel utraque specie Graeci infantibus in Baptismo, et pueris in Missa exhibere solent, nihil contra fidem bonosque mores contineat, dummodo credatur, baptismum sine Communione valide posse administrari.“

Quoad sacramentum ordinis idem Sanctissimus Pater in constitutione „Etsi pastoralis §. 7. Nr. 6.“ decrevit: „Ut Episcopi graeci in Ordinibus conferendis proprium ritum graecum, in Euchologio descriptum, servent.“

Propria etiam est Ecclesiae Orientalis disciplina, ut in peragendis devotionibus s. linqua nationali utatur. Ita praeter linquam graecam linqua slavica, arabica, siriaca, armena, coptica et dacoromana seu valachica apud respectivas nationes adhibetur. Quamquam ergo S. Sedes Romana gravissimas habuerit causas, linquam latinam in mysteriis s. retinendi, Orientalem tamen Ecclesiam in pristino usu reliquit.

Ex constitutis itaque Benedicti XIV. aliorumque Sanctissimorum Pontificum Romanorum, quos brevitati studentes praeterimus, in propatulo est quod SS. Pontifices Romani ritum graeco cath. tuebantur, contra injurias defendebant, arbitrarium transitum ad ritum lat. interdicebant, ritum graec. cath. cum latino coaequare, et Praesulibus r. gr. c. in comitiis locum sub anteacto regimine exoperare adlaborabant, et nihil aliud quaerentes, quam animas Christo lucrare, et catholicam fidem propagare, aperte coram toto edisserebant mundo, sibi in voto esse, ut omnes Catholici, et non ut omnes Latini fiant.

Quum ritus liturgici sane in arctissima cum essentialibus fidei connexione constituti sint, et horum subsidio fidei dogmata et morum praecepta tradantur, sacramenta administrentur ipsaque religionis substantia sustineatur: quis crederet, non obstantibus sapientissimis SS. Summorum Pontificium Romanorum consiliis et re ipsa id postulante, ut ritus constantes nec variabiles excepta urgentissima causa, et tantum legitima auctoritate id permittente, permaneant, ritum gr. cath. praesertim apud Ruthenos in Galicia ingentem stragem passum esse.

Hic ritus, jam propter suam vetustatem venerandus, quod Vobiscum Dilectissimi Fratres inter gemitus palam profitemur, de primitiva sua puritate et eximio splendore tantum amisit, ut vix orientalis dici queat, et a ritu graeco sicut et a latino aeque remotus est. Potentissimi magnates nativum ritum per injuriam temporum jam dudum deseruerunt, et ad alium ritum pertracti extiterunt. Ecclesia r. g. c. omni fere patrocinio ac praesidio terrestri spoliata numerabat fere tantum inter Sacerdotes, oppidaneos et miseram plebem suos asseclas. Florentissimae parochiae pro ritu gr. cath. praecipue in principalioribus civitatibus interierunt. Clerus atque populus Ruthenus, undique pressura obrutus, et praeterea in summam paupertatem atque ruditatem detrusus malis adeo vim nactis medalam adferre haud lvaluit. Quare Praesules Ecclesiastici r. g. c. ingentem dolorem amplius comprimere haud poterant et inter gemitus populi S. Romanae Sedi iterate conquerebantur. „Nunc primum agnoscimus, quantum perdidimus.“ Quod talis postpositio ritus g. c. ipsi s. unionis propagationi inter Orientales, suo ritui, ut aequum est, addictissimos, invincibilia obstacula ponat, non est cur dubitemus. Facile quoque praejudiciis, etsi caeterum minime fundatis, alimentum praebere potest, acsi unio tantum ad extirpandum ritum graecum tenderet.

Sub paterno Austriaco Regimine ex gratia ac justitia Augustissimorum Imperatorum, quorum series a temporibus immortalis memoriae Augustissimae Imperatricis Mariae Theresiae ad nostra usque tempora sub Altissimo Regimine Suae Apostolicae Majestatis Augustissimi Imperatoris Francisci Josephi I. est interrupta series summorum pro ritu gr. cath. benefactorum, melior in dies elucescit sicut in aliis ita etiam pro hoc ritu facies.

Nihilominus nec ad praesens cavillationes obmutescunt. Nostra aetate piissimi, eruditissimi catholicae Ecclesiae aeque ac ritui graeco addictissimi et de sacra tum profana Republica bene meriti ex Venerabili Clero dioecesano Viri, injustissime gravitationis ad schisma et Moscovitismum palam et publice accusabentur eum in finem, ut apud a. l. R. Regimen et apud S. Sedem Apostolicam gratia et benevalentia priventur.

Sed Catholicismus nostrum confugium, nostrum praesidium, nostra tutela, nostra salus, nostrum solatium. Possunt esse populi ac nationes, qui nos graeco-catholicos vel profunditate doctrinae, vel possessionum amplitudine, vel magnatorum potentia, vel artium ac inventionum sublimitate superant, sed in fidelitate erga unam, sanctam, catholicam et Apostolicam Ecclesiam, hanc communem omnium nostrum, Matrem et Magistram, a nemine et nunquam nos vinci sinemus. Sub hoc signo Catholicitatis argutias evellemus et ictus labefactibimus eorum qui inconcusso amori erga ritum nativum spurios subponunt scopos. Pro ritu gr. cath., carissima sane et nefors postrema Patrum nostrorum hereditate loquuntur: antiquitas, lex, historia magnificentia ejus, et ipsa postulata temporis. Unde omnem nostram spem et fiduciam collocamus in Eo, qui desuper prospicit suae Ecclesiae, et per quem reges in terris regnant, quod, sicut ex gratia Suae Apostolicae Majestatis Augustissimi Imperatoris Francisci Josephi I. non sumus amplius peregrini in patria, et Natio Ruthena inter omnes nationes Vastissimi Imperii Austriaci aequalem omnino positionem nacta est, similiter et Ecclesia gr. c. nostra aequalem justitiam, aequalem charitatem, aequalem aestimationem ac respectum ante faciem universae Ecclesiae nactura esit. Novissimis temporibus Nobis undique desideria patefacta sunt, ad majus fulcrum Catholicitati praebendum, et ad s. unionem magis promovendam, ritum gr. cath. ab illegitime illatis additamentis liberandi, et primitivae puritati restituendi. Etiamsi nos talia desideria omnino justa fundataque agnoverimus, nihilominus tamen ad praecavendum majus malum, ad scissioni inter ipsum Venerabilem Clerum obveniendum, ad parcendum conscientiae parvulorum et vel ad speciem impuri motivi amovendam, sicut et propterea, quia similes mutationes in re tam gravi non a singulo privato, cujuscunque sit auctoritatis, sed a legitima potestate Ecclesiastica assumi possunt, in anterioribus Nostris Litteris Pastoralibus Venerabilem Clerum dioecesanum in spiritu amori sad rectos limites reducere necessitabamur, et magis fausta tempora expectare mandavimus.

Deo fabricatori omnium bonorum, in acceptis referendum, facies meliorum pro futuris rerum nobis jam nunc arridet. Dilectissimi Fratres! moestos deponite animos et laetos, ad coelum elevate vultus, surgite et adoremus divinam misericordiam, audiamus vocem Vicarii Summi Sacerdotis et perpleti gaudio salutemus ipsam qua auroram post diuturnas tenebras ante orientem solem.

Ecce Sanctissimus Pater, aperte declarando, varietatem vituum unitati Ecclesiae nihil obstare, imo etiam splendorem ac majestatem Ecclesiae catholicae augere, vota manifestat, ut ritus Orientales incolumes serventur. Longe remotus, ut requirat, quatenus Orientales suos ritus in latinos transmutent, contraria asserta,

ad decipiendos incautorum animos a malevolis excogitata tamquam apertam calumniam a se rejicit. Imo Sua Sanctitas statim ab initio Sui Pontificatus Litteris sub VIII. Idus proximi mensis Januarii editis perenne documentum justitiae et aestimationis erga ritum gr. cath. dedit, dum penes Congregationem de propaganda fide, unde praecones Evangelii in universum mundum mittuntur, specialem Congregationem eruditissimorum ac piissimorum virorum in hunc finem instituerit ut bonum et prosperitas Ecclesiarum orientalium in dies augeatur, orientales ritus, in quantum in ipsos error non irrepserit, sarti, tectique conserventur, atque unio s. promoveatur, quatenus appromissa a divino Salvatore tempora ingruant, ut unus sit pastor et unum ovile, ut sicut Ille cum Patre unum est, ita et nos unum simus. Unus Deus, una fides, unum baptisma, sicut et nosquotidie pro consociatione omnium in una, sancta catholica et apostolica Ecclesia inter missarum solemnia Coelestem Patrem obsecramus.

Quibus itaque encomiis Sanctissimum Patrem Pium IX. P. P. celebremus, qui inter gravissimas difficultates proprias, quibus obruitur, curam indefessam pro bono Ecclesiae catholicae gerere haud obliviscitur et paterna viscera et Orientalibus aperit, ab iisque postulat, ut omnes suas necessitates praefatae Congregationi notas reddant, quibus oportune succurrendum est.

Requisitiones hae in Litteris encyclycis Suae Sanctitatis inveniuntur, quibus ut debite respondere valeamus, Nos insistentes Litteris Pastoralibus Suae Excelentiae Illustrissimi ac Reverendissimi D. Metropolitae Haliciensis et Archiepiscopi r. g. cath. Leopoliensis Gregorii dtto. 25. Maji 1862 Nro. 72 ad Venerabilem Clerum Archidioecesanum immissis et Nobis gratiose communicatis, a Vobis Dilectissimi Fratres quasdam informationes necessarias censemus et quidem:

Tu następnie 14 pytań tych samych, które X. Metropolita zadał swemu klerowi, podanych w Tygodniku.

Ex Nostra parte addimus solummodo:

Specificanda sunt loca ubi major numerus juventutis r. g. cath. ad scholam obligatae prae illo juventntis r. l. aut ubi aequalis talis numerus est, et tamen tales scholae Consistoriis r. l. subsunt. Ita quoque nominentur loca, ubi pro fidelibus utriusque ritus una est schola et non obstante eo, quod ibidem Curatus r. g. c. sedem habeat, tales scholae tamen inspectioni Curatorum r. l., extra locum hujus scholae habitantium, subjacent? An non hac de causa juventus r. g. c. a visitanda schola detineatur?

An non existant speciales aliquae indigentiae ritus gr. cath. hic non adnotatae sed in adjunctis locorum vim et robur habentes.

Invitamus itaque Venerabilem Clerum dioecesanum, ut perpensis debite supra adlatis requisitionibus tam Suae Sanctitatis Pii IX. P. P. quam Suae Excellentiae Illustrissimi ac Reverendissimi D. Metropolitae, sicut et Nostris, Nobis cum omni possibili acceleratione adaequatas notitias desuper eo certius praestet, ac tam ad Illustrissimum ac Reverendissimum Consistorium Metropolitanum r. g. c. Leopoliense quam et ad has similes querelae et petitiones a Venerabili Clero devolvantur, et tanta sollicitudine erga ritum gr. cath. ex parte Sanctissimi Patris Pii IX. P. P. erga ritum gr. cath. manifestata, et sole clarius vadiante indigitatum adpareat, ipso tempore urgente auxilium S. Romanae Sedis implorandum esse, ut si Deo placuerit, inveteratis malis semel obex ponatur, et nostra gr. cath. Ecclesia in pristino splendore effulgeat. —

Nos in animo habentes, cointelligenter cum Illustrissimo ac Reverendissimo Metropolitano Consistorio r. g. c. Leopolensi fortes in expositis negotiis apud S. Sedem Romanam repraesentationes instituere, ordinamus ut non solum singuli Vestrum Dilectissimi Fratres, sed et Decanales Vestrae Congregationes re ex omni parte trutinata conscentiosa responsa ad propositas quaestiones Nobis exhibeant.

Pariter provocantur Praepositi Monasteriorum dioecesanorum, ut, nisi similes relationes ad Religiosissimum Provincialem Ordinis exhibuerint, eas Nobis medio Officiorum decanalium anteponant.

Praesentes Litteras Nostras Officia decanalia sine ulla mora Venerabili Clero decanali communicent, ad effectuationem Ordinationis Nostrae congregationem illico convocent, et Nobis quanto ocyus requisitas notitias immitant oportet. Dein quod super est, obligamus Vos Dilectissimi Fratres, ut pro incolumitate Ecclesiae Catholicae Suaeque Sanctitatis Pii IX. P. P. ardentes orationes ad Deum mittatis.

Participes facti apostolicae benedictionis eandem Vobis quoque Carissimi Fratres et Fideli Populo libentissime impertimus, concludentes verbis Apostoli gentium: „Soli Sapienti Deo, per Jesum Christum, cui honor et gloria in saecula saeculorum, Rom. 16, 27 et Gratia Domini nostri Jesu Christi cum omnibus Vobis.“ II. Thes. 3, 18.

Premisliae, die 28. Junii 1862.

Thomas, Episcopus.

Przystępujemy do rozbioru tych konsyderacyj. Na początku wyrażona jest osobliwsza radość z powodu życzliwych chęci ojca św. ku gr. obrządkowi, a w szczególności ku Rusinom Unitom, którzy jak powiada od dawna w wielkim ucisku zostawali. Skoro mowa o uciskach, ciekawość zbiera czytelnika, które to miał na myśli redaktor odezwy pasterskiéj. Sądziliśmy, że wspomnie o knowaniach, podstępach i zaciekłości, z jaką schizma trapiła Unitów, to nasełając między nich oszustów pod mianem patryarchów, to poduszczając magnatów dzikich a dumnych, to szczując motłoch i pijaną kozaczyznę na wytępienie jednomyślnéj cerkwi. Oczekiwaliśmy, że będzie wzmianka o męczenniku Rusi bł. Jozafacie AB. Połoc., że staną przed nami ów Metropolita unicki Gabryel Kolęda w ucieczce przed kozakami zmarły, ów X. Teofil Kolbieczyński własną ręką cara Piotra zabity, X. Jakób Kizikowski na rozkaz tegoż cara powieszony, X. X. Konstanty Zaiączkowski i Jakób Krzyszewicz od tegoż tygrysa na głodową śmierć skazani i po śmiarci jeszcze spaleni, X. Żabokrzycki Metropolita w niewoli tegoż prześladowcy srogiego umorzony. Spodziewaliśmy się, że list pasterski roztoczy przed oczyma naszemi cudowny widok męztwa w obronie unii św. tych kapłanów, którzy dotąd jęczą w niewoli Syberyjskiéj, że piętno zgrozy rzuci na apostatów biskupów i zakonników: Siemiaszkę, Lisińskiego, Antoniego i 21 prałatów najmników schizmy, którzy gwałtem i podstępem tyle millionów Unitów wydarli cerkwi katolickiéj.

Lecz niestety redakcya listu miała co innego na myśli czyniąc wzmiankę o uciskach unitów. Mówi bowiem zaraz: „Etenim antequam antecessores nostri etc. — Zchodzi zatem na ruskie nabożeństwo i przytacza gwarancye od Klemensa VIII. P. R. dla całości jego dane.

Miałażby się wzmianka o utrapieniach, quibus natio Ruthena ab antiquis obruebatur, ściągać do nabożeństwa czyli obrządku ruskiego? Tak jest. Przykro dać temu wiarę, bo naciągnienie za śmiałe, ale tu niepodobna wątpić. Po zacytowaniu bowiem konfirmacyj Klementyńskich, w których stoi warunek: dummodo veritati et doctrinae catholicae n. adversentur, et communionem cum ecclesia Romana non excludant, przytaczając inne zwyczaje w nabożeństwie wschodniego kościoła, dowodzi oraz pieczy Rzymskiéj Stolicy w zachowaniu ich. I tak: mówi, że według pierwiastkowego rytu greckiego jedna tylko ofiara mszy św. odprawianą była na dzień. Wypadało dodać, że ze spiewaniem i za carskiemi wrotami. Mówi o zwyczaju, iż w Wielki post kapłani mszą św. sprawują jedno w Sobotę i Niedzielę; daléj o Komunii pod dwiema postaciami, o Komunii dzieci po Chrzcie i Bierzmowaniu, o Poświęcaniu Księży, nareszcie o języku liturgicznym. Z tego zaś, że Benedykt XIV. nieprzystał na pojedyncze żądania niektórych Biskupów dalekiego Wschodu, pragnących odprawiania więcéj mszy św. na dzień i każdego dnia w poście wielkim, redakcyi listu podobało się wyprowadzić wniosek, że Stolica św. na równi stawia grecki obrz. z łacińskim i że sobie życzy, ut omnes catholici non vero Latini fiant. Pierwsza część wniosku jest podsunięta i bardzo mylna, bowiem ten sam Papież w bulli: „Etsi pastoralis“ najwyraźniéj powiada: ritus enim latinus propter suam praestantiam, eo quod sit ritus S. Romanae Ecclesiae omnium ecclesiarum matris et magistrae sic Supra Graecum ritum praevalet etc.; druga zaś część zanadto śmiesznością i uszczypliwością grzeszy, żeby na nią odpowiadać.

Zdawołoby się, że list pasterski udowodniwszy opiekę Stolicy Apostolskiéj dla całości nabożeństwa wschodniéj cerkwi tylokrotnie zaręczoną i okazaną, sprostuje błędne zdania krzykaczów, którzy bądź najęci od partyi schizmatyckiéj, bądź uwiedzeni polityką nienawistną, wyrzekają na zlatynizowanie liturgii w Chełmie i w Galicyi, i nietylko pismem ale jawnym buntem z cerkwi ją wymiatają. Lecz niestety okropny zawód nas spotkał. Tu bowiem zaczyna się lament o nieszczęściach powyżéj indykowanych. Dość przytoczyć: „hic ritus de primitiva sua puritate et eximio splendore tantum amisit, ut vix orientalis dici queat, et a ritu graeco sicut et a latino aeque remotus est.“ Więc według listu biskupiego jeszcze się gorzéj stało z nabożeństwem ruskiém niżli Słowo Lwowskie utrzymuje. Cóż tedy odpadło (od tego nabożeóstwa?) a co przybyło i w jaki sposób. Czy jest zaczem żałować? Czy poradna jest wracać się do tego, co odrzucone zostało? czy godzi się niweczyć, co przybyło. Właściwie w liturgii czyli we mszy św. nic nie odpadło, jeno przybyło. Oto powtarzanie mszy św. na jednym ołtarzu, i odprawianie jéj od razu przy kilku ołtarzach. Przybyło więcéj czci Najśw. Sakram. a zatem i zbudowania duchownego wiernemu ludowi, przez wystawianie w monstrancyi i puszce i obnoszenie w publicznéj procesyi. O ile przy tém zyskała pobożność wiernych i okazałość nabożeństwa, któż waży się zaprzeczyć? O ile dobro duchowne i doczesne ruskich kapłanów na tém zyskało, temu każden przyświadczy. Przybyło w kredzie: „Filioque“, konsekracya wszystkich cząstek hostyi, adoracya zaraz po konsekracyi, i modły za Papieża Rzymskiego. Za tém przyszła większa liczba ołtarzów, dzwonki i organy. Odpadły więc carskie wrota, bo choć ich nie ma przy pobocznych ołtarzach, jednak wolno celebrować na nich. Odpadła gąbka do czyszczenia pateny, dolewanie wody do kielicha krwi przenajświętszéj, słowa po konsekracyi używane in originario ritu graeco: „Uczyń ten chleb etc.“ nareszcie, jeźli się zwrócimy do celebrującego, to w saméj rzeczy wiele mu odpadło, bo długie włosy i broda a natomiast przyszła korona (tonzura — Synod Zamojski). Przybyły jeszcze supplikacye, litanie, koronki, różańce, bractwa, odpusty, ślubna przysięga, a odpadło żegnanie za każdem obróceniem się kapłana mszą św. odprawiającego, napuszczanie Ciała Pańskiego krwią najświętszą dla użytku chorych, i do kommunii in praesanctificatis, i komunia dzieci. Czy istotnie owe odleciałości, za któremi tak żałuie redakcya listu pasterskiego, należą ad originarium ritum graecum, i gruntuią się na starodawnych Ojców zwyczajach, o tém godzi się powątpiewać. Ciche msze św. dziś przez wzgardę szeptuchami zwane od purystów Swiętojurskich, odprawiali na Wschodzie Swięci Biskupi i męczennicy po więzieniach, pieczarach i domach prywatnych i kanon 31. Synodu Trullańskiego wspomina o nich. A skoro S. Leon W. dojrzał, że Grecy, zapewne dla długości liturgii przestawali na jednéj mszy św., zaraz upomniał Dyoskora aleksandryjskiego, iżby dla dobra dusznego wiernych według zwyczaju na Zachodzie istniejącego powtarzano mszą św. Wrota święte weszły do cerkwi po szaleństwach obrazoburców. Żegnania częste przy mszy św. nazywa bł. Jozafat nowością, i upomina, aby dwa razy jeno kapłan błogosławił. Napuszczanie ciała pańskiego krwią przenajśw. nietylko niejest starożytném, ale zdaje się popierać błąd, jakoby przyjmowanie kommunii pod jedną postacią niezupełną było kommunią. Co się tycze kommunii niemowląt odsełamy reformatorów do S. Soboru Tryd. Sess. 21. c. 4 de Commun. tudzież do Synodu Zamojskiego §. I. de Baptizmo. Lecz to tylko dla przykładu, bo korrespondencya, to nie pole do uczonéj rozprawy. Pytamy się, w jaki sposób usunięte zostały owe niby pierwiastkowe zwyczaie, a weszły te niby nowe rzeczy i dodatki? Odpowiadając na to pytanie użyjemy naprzód słów listu pasterskiego: Quum ritus liturgici sane in arctissima cum essentialibus fidei connexione constituti sint, et horum subsidio fidei dogmata et morum praecepta tradantur, sacramenta administrentur ipsoque religionis substantia sustineatur; więc zmiana ich i przydatki, które się gruntują na najdawniejszéj nauce i zwyczaju katolickiéj cerkwi, zaprowadzone u nas zostały dla ocalenia i utwierdzenia Unii św., a tém samém Zbawienia Rusi unickiéj.

Nie weszły one ukradkiem pzzez ludzi niespokojnego i awanturniczego usposobienia, nie weszły z antagonizmu politycznego; Ci, którzy je wprowadzali, nie wykraczali przeciw prawéj władzy duchownéj, do któréj należy stanowić o zatrzymaniu lub zmianie obrzędów.

(Dokończenie nastąpi.)

GŁOS

Mieszkańców Litwy i Białorusi

przesłany do Rzymu na ręce wysokiego Dygnitarza tamże obecnego.

Wilno i Mochilew, Czerwiec 1862.

Mieszkańcy Litwy i Białorusi, którzy przez przeciąg dziesięciu Wieków, węzłami braterskiéj złączeni miłości, dzielili losy, chwałę i nieszczęścia Polski, w głębokiéj pogrążeni boleści, widzimy naszych Biskupów pozbawionych szczęścia udania się do Rzymu, na wezwanie Najwyższego dusz naszych Pasterza. Jakże nam ciężko pomyśleć, że w tém dostojném Biskupów całego Katolickiego Świata zebraniu, nie będą wyrażone uczucia wierności i miłości synowskiéj jakiemi serca nasze są przejęte, tak dla Stolicy Apostolskiéj, jak dla saméj Najdostojniejszéj Ojca Swiętego osoby.

Do Waszéj Wysokiéj Przewielebności udajemy się przeto, błagając, abyś przed Zastępcą Chrystusowym raczył być tłumaczem Synowskich uczuć naszych, składając u Stóp Jego Swiątobliwości, wraz z hołdem czci i miłości naszéj, wyrażenia naszych potrzeb i niebezpieczeństw ziemie nasze cisnących.

Przygnieceni wiekowem jarzmem, wielką przestrzenią od Stolicy Apostolskiéj oddzieleni, nie przestajemy jednak zwracać oczów i serc naszych ku Temu, który sam boleścią niezmierną udręczony i otoczony niebezpieczeństwami, niemniéj jednak jest jedyną wsparcia i pociechy dla nas nadzieją. Zawsze on był dla Litwy najtkliwszym Ojcem, a odkąd Unici téj okolicy, przez pasterzów swych zdradzeni na prześladowanie rządu wystawieni zostali, on sam jeden ich bronił i za synów swoich zawsze uważał. Kiedy po niezmordowanych zabiegach, udało mu się, wymódz na Rossyi, pewne na korzyść kościoła łacińskiego w Królestwie Polskiém i Cesarstwie rossyjskiém ustępstwa, widzieliśmy go z rozdartém boleścią sersem, głoszącego jak mu ciężko było, że nie mógł nic otrzymać dla Świętéj Unii tak w Litwie jak w ziemi ruskiéj. „Największą niespokojnością mówił w ówczas Pius IX., przejmuje nas, położenie ukochanych Synów naszych Rusinów, którzy niegodnie przez kilku Biskupów zdradzeni i po obszernych krajach rozpicrzchnięci, w najopłakańszym znajdują się stanie, narażeni na największe dla zbawienia niebezpieczeństwa, pozbawieni mających nimi kierować dyecezalnych pasterzy, nie mających nikogo, ktoby ich pomocą duchowną zasilił, od sideł, przez podstępnych z przemożnych nieprzyjaciół ochronił . . . .“ A daléj dodawał: „Ufamy, że duchowieństwo łacińskie z szlachetném poświęceniem, użyje sposobów jakie, mu mądrość jego doradzać będzie, aby ci ukochani Synowie nasi, bez pomocy duchownéj nie zostali.“

Niestety! Zalecenia te najczulszą nacechowane troskliwością, nie zostały dopełnione; kilku z naszych łacińskich Biskupów, sądziło, że nie powinni narażać się na przekroczenie surowych zakazów rządu schizmatyckiego; widzieli się oni nawet zmuszonemi,

udzielić duchowieństwu groźnych roskazów, wymagających od każdego kapłana zobowiązania się, administrowania Sakramentów św. jedynie tylko wiernym obrządku łacińskiego.

Tak bezbronnie oddane terroryzmowi trwającemu przez cały ciąg panowania Cesarza Mikołaja, ludność obrządku unickiego, nie mniéj jednak przechowała w sercu swojém, niezachwianą wierność kościołowi rzymskiemu i jego dostojnemu naczelnikowi.

W r. 1853, gdy nieograniczona duma tego monarchy wywołała wojnę, prawdopodobném zdawało się, że sprzymierzone Zachodnie Mocarstwa, wprowadzić nieomieszkają wojsk swoich do Polski. Myśl ta przeraziła strachem schizmę, i Święty Synod Petersburski, odebrał wtenczas, jak to dobrze wiadomo w Rzymie, od zbyt sławnego Apostaty Szemaseki, poufny raport wykazujący potrzebę czuwania nad utrzymaniem prawosławia i otoczenia go wyjątkowemi środkami bezpieczeństwa. „Nie należy zapominać, mówił on w tym raporcie, że prawie ogół prawosławnych téj obszernéj prowincyi świeżo jest dopiero nawrócony i korzystałby z każdéj sposobności, ułatwiającéj mu oderwanie się od kościoła wschodniego i od Cesarstwa Rossyjskiego. Nie podobna nie uznać, że mieszkańcy Litwy, głęboko zachowują przywiązanie do swéj staréj rzymsko katolickiéj wiary i do narodowości Polskiéj."

Niebawnie usprawiedliwiła Litwa, to przekonanie schizmatyckiego Metropolity Wileńskiego, pomimo nawet, że wszczęta walka, zmieniwszy na nieszczęście początkowy swój kierunek, zawiodła obudzone nadzieje. Wstąpienie na tron Alexandra II., Rossyi równie jak Europie ufać kazało, że monarcha więcéj mający ludzkości, powstrzyma nareszcie barbarzyńskie okrucieństwo za panowania Ojca trwające. Natychmiast też, biedni chłopi Litewscy i Białoruscy, którzy potajemnie nieprzestali nigdy być wiernymi Unii, powzięli nadzieję a raczéj łudzili się możnością wyznawania znowu otwarcie Wiary Swojéj. Pierwsi mieszkańcy Dziernowic, Gub. Witebskiéj ośmielili się w 1856 i 1857 r. przesłać do Metropolity Katolickiego w Mochilewie, równie jak do samego Cesarza prożbę, aby ich do liczby wiernych, Kościoła Katolickiego policzono. Wiadoma jest odpowiedź Cesarza i krwawa Missya, wysłańca jego Senatora Szczerbinina w 1858. Urzędnik ten w raporcie swoim do Cesarza, zdawszy sprawę z męczarni jakiemi zmusił nieszczęśliwych mieszkańców Dziernowic, do odwołania zaniesionéj prożby„ dodaje że sprawa staje się nader ważną i radzi, na przypadek nowéj próby powrotu do Unii, niezwłoczne zarządzenie, przesiedlenia wsi całych w głąb Syberyi i nie wachania się przed użyciem najgwałtowniejszych środków." „Najmniejsze wachanie się, mówi on, o niezliczone przyprawiłoby szkody; nieochybnie wybuchnąłby ogromny pożar, na którego ugaszenie, niezmiernych trzebaby użyć wysileń."

Raport Senatora został pochwalony. Cesarz nakazał „przyjęcie za nieodmienną regułę postępowania," środki, których użycie radził i „przygniecenie bez litości i ograniczenia żadnego, wszelkiéj do Unii dążącéj Manifestacyi." Wola ta Cesarska niebawnie w skutkach się okazała. Zaledwo Miesiąc upłynął od Strasznéj Dziernowickiéj katuszy, kiedy Porozow, wieś w Gubernii Grodzieńskiéj równego doznawała losu pod okiem samego Generał-Gubernatora Nazimowa. W 1859 r. Wieś Kleszele, w téjże saméj Gubernii cierpiała także męczeństwo. W 1860 w Gubernii Mochilewskiéj wsie, Swiętyłowka, Warnawina, Puczywew, Sielistcze i Tykalina widziały całą ludność swoją, tak chłopów jak szlachtę, wyrzekającą się schizmy i biegnącą tłumnie do kościołów łacińskich. Wtenczas nietylko już sami Unici prześladowaniu ulegli; ten sam los spotkał i obrządek łaciński. Kościoły okoliczne, klasztory, kaplice obrządku łacińskiego pozamykane zostały; kapłani okazujący gorliwość powięzieni lub wywiezieni z kraju. Trzeba było uledz konieczności: Unici Litwy i Białorusi, musieli uznać, że nie przyszła jeszcze chwila, kiedyby pod rządem Rossyjskim, męczeństwem nawet, wolność sumienia okupić można. Z boleścią ujrzeli swój kościół tak okropnie prześladowany i tak wiernie broniony, tak mało obudzający współczucia na Zachodzie, a milczenie dziennikarstwa tysiącami głosów odzywającego się na głoszenia nawrócenia Mortary, dodało jeszcze goryczy do tylu doznawanych już cierpień. Czasem jeszcze zdarza się, że głos wymowny podnosi się przeciwko prześladowaniom przez katolików obrządku łacińskiego znoszonym; ale jeżeli ktoś raczy wspomnieć z współczuciem albo raczéj politowaniem o Unii! jest to tylko wspomnienie z przeszłości, wspomnienie żyjących o umarłych! Mówią o niéj, jak o dopełnionym dawno czynie, jak o wielkich zwaliskach, jak o świątyni o tron Polski opartéj i wraz z nim na zawsze w gruzy wtrąconéj, i przejmując urzędowe wyrażanie się Rossyi, uważają, Litwinów i Rusunów, jakakolwiek może być ich wiara i wierność, za schizmatyków, dla tego, że ich Ukaz Cara takiemi nazwał!

Prawda wrócili oni do grobowego milczenia. Nie mają kościołów, nie mają pasterzy, nie mają kapłanów, ani obrządków wyznania swego! Przywiedzeni do ukrywania wiary jak się ukrywa występek, do tajenia jéj przed okiem czujnéj policyi, równie jak przed przebiegleszém i zazdrośniejszém jeszcze okiem popów prawosławnych, zawsze skorych do objęcia zarządu parafii Unii wyrwanych, bo przedstawiają obfite żniwo dla ich nienasyconéj chciwości. Kto zaiste potrafi opisać, co cierpi nieszczęsny lud Litewski, żeby nieskażenie skarbu wiary swojéj dochować? Ileż razy najpierwszych odmawia sobie potrzeb, żeby opłacić milczenie schizmatyckiego popa? jak najtkliwsze w sobie przytłumia uczucia, jedynie dla tego, żeby w świątyni wstręt tylko wzbudzającéj, nie dopełniać religijnego obrzędu? Każdá Matka za pierwszy uważa sobie obowiązek, nauczenie dziecięcia swego polskiego katolickiego pacierza, i rzeczywiście ta modlitwa staje się dla poczciwego ludu Litwy i Białorusi, godłem prawdziwéj wiary, otwierającém mu na resztę żywota, drogę poświęceń, cierpień i krzyża. Kapłan katolicki łacińskiego ob. odważa się czasem na wyspowiadanie Unity, ale nie może się narażać na ochrzczenie nowo narodzonego dziecięcia, ani na udzielenie Sakramentu Małżeństwa.

Gdyby się dopuścił podobnego przestępstwa, nicby go od zasłania na Sybir uchronić nie mogło, bo choćby nawet utaił się akt taki przed władzą cywilną, pop nie omieszkałby go odkryć, wiedząc dobrze, że unici łatwo na wszelkie opłaty przystają, byleby sobie okupić szczęście przystąpienia do Sakramentów. Jeżeli, ulegając konieczności, przynoszą rodzice nowonarodzone dzieciątko do proboszcza prawosławnego, albo jeżeli Mu przyprowadzają nowożeńców, natychmiast wymaga on od nich, aby odmawiali pacierz po rossyjsku, a że nauczenie się go w tym języku byłoby dla nich równém apostazyi występkiem, wykupują się pieniędzmi; najubożsi nawet bez targu składają wymagany okup, byleby im pop dopuścił, nie stanąć nigdy w cerkwi i nie przeniewierzyć się Unii. Biedny lud miesiące i lata nawet pozbawia się tak uczęszczania do świątynii, dopóki pod pozorem sprawy jakiéj, uda się pójść do miasta i tam cichaczem, potajemnie dostać się do kościoła łacińskiego, żeby nowéj siły w Sakramencie Pokuty zaczerpnąć.

Na pograniczu Polski, Litwini na wszelkiego rodzaju narażają się niebezpieczeństwa, żeby się przedrzeć przez granicę i nawiedzać sławne Swiątynie Diecezyi Chełmskiéj. W Wrześniu zeszłego roku, kiedy z większą niż zwykle uroczystością obchodzono w Warszawie pamiątkę św. Józefata pierwszego Męczennika Unii, 65,000 wiernych przybyło pielgrzymów; połowę tworzyli unici Litewscy.

Nigdy czy w zdrowiu czy w chorobie, nie odważy się ten wierny a nieszczęśliwy lud przywołać popa. Pogrzeby odbywają w cichości przy zebraniu rodziny tylko, popi unikają nawet mieszania się do nich, z obawy rozdrażnienia swoją obecnością, rodziny i przyjaciół zmarłego.

Ale ze wszystkich, uciemiężających Unitów srogości, najboleśniejszą jest Ukaz dotyczący Małżeństwa a nakazujący rodzicom wychowywanie wszystkich dzieci w prawosławnéj wierze, jeżeli jedno z małżonków do niéj należy. —

Miasta i wioski liczą zwykle ludność dwóch wyznań katolickich, ale unici zapisani są jako należący do prawosławia. Małżeństwo między osobami tych dwóch obrządków, jeżeli rodzina obrządku łacińskiego przeszkodzić mu nie potrafi, staje się źródłem nieopisanych boleści a nawet zupełnego zniszczenia przez opłaty popa i policyi. Z tąd częste mieszkania z sobą bez małżeństwa, opuszczanie kraju; z tąd jeszcze tyle dziewcząt przekładających wyrzec się na zawsze małżeństwa, jak narazić się na to, aby ich dzieci w odszczepieństwie wychowane być miały; z tąd nakoniec ten stan ostatecznéj nędzy przywodzący do powtarzania słów tych Ewangielii: Błogosławione wnętrzności niepłodnych i piersi które nie karmiły. Jeżeli jeszcze w okolicy właściciel który znakomitszy, ma gorliwość i męztwo, wtenczas los Unitów staje się znośniejszym, kapłan katolicki chętnie naraża się na przygarnienie do siebie wiernych; pop zamyka oczy, żeby nie stracić łaski pana, od którego w zamian swego pobłożania otrzymuje kilka beczek okowity. Ale biada wsi należącéj do obojętnego lub bojaźliwego właściciela. Tam nic nie osłania, nic nie wspiera nieszczęśliwych Unitów, oprócz ich niezłomnéj w miłosierdzie boskie ufności. Zaiste, wielka jest ta wiara i ufność, kiedy po tylu, co chwila powtarzanych od lat dwudziestu, krwawych doświadczeniach, męczeństwo trwa i coraz głębsze w te ziemie zapuszcza korzenie. Niezawodnie gdyby Stolica Apostolska wiedziała, ile Unici nasi cierpieli od wstąpienia na tron Cesarza Mikołaja aż po dziś dzień, możeby kiedyś męczennicy Litwy i Białorusi zasłużyli na równy męczennikom Japońskim tryumf kanonizacyi. Ale co jeszcze dodaje boleści ich tak zewsząd uciśnionemu położeniu, to że ten lud wierny, pozbawiony kapłanów i Sakramentów, pozbawiony jest jeszcze wszelkich stosunków z wspólnym nam wszystkim Ojcem katolickiego swiata.

Pomimo tego wszystkiego, niepodobna przeciez zaprzeczyć, że jeżeli większa część ludności niezachwianie trwa w wierze, niebezpieczeństwo z każdym rokiem się zwiększa. I jakżeby, pozbawienie Sakramentów i wszelkich obrzędów religijnych, nie miało z czasem sprowadzić osłabienia wiary i moralności? Po-

większanie się ludności jakich doznają małżeństwa mięszane. Zamiast wzrastania zmniejsza się ona co więcéj, wielką już dostrzegać można różnicę między ludnością, która niegdyś wzrastała pod wpływem duchowieństwa Unickiego i tą, która się urodziła lub wychowała po nieszczęsnym 1839 roku. Nieraz już zdarza się, że Ojciec potajemnie łzy leje nad synem spowiadającym się przed popem, i nie chcącym poddać się trudom i wybiegom, bez których katolickiego księdza znaleść niepodobna. Częściéj jeszcze młode pokolenie, choć niecierpi prawosławia, żyje jednak w zupełnéj co do rzeczéj religii dotyczących obojętności. Pod tym względem, Ruś południowa, najsmutniejszych dostarczyć może przykładów. Trzy pokolenia przeszły tam już od czasu, jak krwawi wysłańcy Katarzyny z pomocą policyi i katów kraj ten zalali; to też tradycye Unii wygasły już po wielu miejscach. Trzeba więc — jeżeli się nic niezmieni, — spodziewać się tego samego w krótkim czasie w Litwie; i tutaj Unia dzisiaj tak pełna jeszcze życia, powoli zacierać się będzie w sercach i pamięci tak jak wymazaną została z statystyki rossyjskiéj, a przywłaszczenie cesarskie ustali się w duszach jak się ustaliło na ziemi Polskiéj i w prawie publiczném Europy.

Ludność obrządku łacińskiego cierpi także coraz więcéj przez małżeństwa mięszane, które, pomimo towarzyszących im cierpień i niebezpieczeństw, unii jednak sprowadza przebiegłość rządu tysiącznemi zręcznie ukartowanemi okolicznościami. Młodzież klas wyższych wchodząc do urzędów, obowiązaną jest prawem, odbyć pięć lat służby w prowincyach Cesarstwa rossyjskiego, gdzie większość ludności jest schizmatycka. W Petersburgu, w Moskwie, na sto zawartych Małżeństw, średnia liczba mięszanych jest, pięćdziesiąt. To samo niebezpieczeństwo grozi wsiom Litewskim, których ludność jest mięszaniną łacinników i dawnych unitów: liczba mieszkańców zapisanych jak do prawiosławia należących powiększa się o jednę czwartą część w przeciągu lat dwudziestu, a naturalnie powiększenie to wzięte jest z liczby katolików. We wszystkich Prowincyach dawnéj Polski wcielonéj do cesarstwa, jest nakaz, aby każda parafia licząca tysiąc schizmatyków, dostawała natychmiast popa i oddzielny prawosławny kościół. Z drugiéj strony, jak tylko ludność katolicka (to jest obrządku łacińskiego) zniża się do mniéj jak pięcset dusz, parafia jest niezwłocznie znoszoną, a wierni przyłączani do innéj, nieraz o kilka mil odległéj.

Następujące liczby wymownym są dowodem skutku tego postępowania:

Od r. 1840, to jest w przeciągu dwudziestu lat, ludność obrządku łacińskiego w Prowincyach Polskich Cesarstwa rossyjskiego zmniejszyła się o dwa miliony dusz; liczy ona jeszcze 3,140,000 dusz, w obec w dwójnasób liczniejszéj ludności w księgi prawosławnych zapisanéj. Łatwo przewidzieć ile zostanie katolików za lat dwadzieścia w tych nieszczęśliwych parafiach, które nie mogą oczekiwać podwojnego zbawienia, jak tylko przez szczególne jakieś Zrządzenie Opatrzności. Wypadki i liczby wyżéj przytoczone, nieraz już były ogłaszane. Zdaje nam się jednak, że świętego dopełniamy obowiązku przedstawiając i Waszéj Wysokiéj Przewielebności, w którego osobie ufamy, Bóg równie jak Zastępca jego na ziemi, nie przestają uznawać znamion Prymasa, Kościoła Polski i Litwy.

W. W. Przew. uzna w mądrości swojéj, czy nadszedł czas zajęcia się ocaleniém téj pozostającéj jeszcze reszty katolików Litwy i Białorusi. Nie przesądzamy o tém, co Duch św. natchnąć może Ojcu Świętemu. Ale gdyby nam wolno było pragnienie nasze wyrazić, powiedzielibyśmy, że w chwili kiedy Stolica Apostolska tak czułą okazuje troskliwość rodzącym się na Wschodzie Uniom, i my ufamy, że stara Litwy i Białorusi Unia, nie mniéj będzie przedmiotem czułego Ojca Świętego zajęcia. Nie możemy przypuścić, żeby Jego Świątobliwość, nie liczyła już do trzody swojéj, téj Litwy, która świeżo jeszcze tak świetne dawała dowody swéj wiary, i która dzisiaj jeszcze powtorzyć je gotowa.

Krew i łzy obficie przed trzema laty, przez Wyznawców Dziernowickich wylane, nie otrzymały dotąd ani pociechy ani nagrody, ale z uniesieniem szczęścia dowiedzieliśmy się, z jaką wytrwałością Stolica Apostolska nie przestaje ponawiać swe dopominania się o należne wyznaniom Wschodnim w cesarstwie rossyjskiém swobody. Mamy protestacye Rzymu, przeciwko Ukazowi Małżeństw mięszanych dotyczącemu. Jeżeli dobrze jesteśmy powiadomieni, to Ojciec Święty nie przestaje nalegać, aby dozwolone było, pragnącym tego, uznać władzę Biskupów obrządku łacińskiego, i aby powrotu ze schizmy do wiary katolickiéj nie karano nadal z takiém dzikiém okrucieństwem. Musimy tu jednak powtórzyć, że takie dopominania się są niestety bezskutecznemi że Rossya po dwuwiekowém podkopywaniu Unii katolickiéj, bezprzestanném, grożącéj niebezpieczeństwem prawosławiu, nie cofnie się przed żadnym krokiem do zatracenia tejże unii przyczynić się mogącym. Toleruje ona obrządek łaciński, bo sobie pochlebia, że kiedyś triumf nad nim odniesie; ale obrządek wschodni w połączeniu z Rzymem zostający, jest dla niéj nieznośném sąsiedztwem. Równie więc pokorne błagania Unitów, jak uroczyste za niemi upominania się nie zdołają zachwiać Rossyj na raz obranéj drodze.

Wszystko cokolwiek Grzegorz XVI. na drodze polubownéj od Rossyi żądał, bez żadnego zupełnie zostało skutku; ale, gdy Papież publiczną okrył ją sromotą, wtenczas dopiero ustąpiła. Nie możemy się spodziewać, aby dzisiaj inaczéj być miało i żeby użalania się Piusa IX. wysłuchanemi były przez rząd rossyjski, jeżeli ich jednocześnie świat cały nie usłyszy.

Qui male agit, odit lucem. Rossya boi się światła, boi się nadewszystko rozsławienia własnych jéj czynów. Rząd jéj mało zważający zwykle na względy, wstrzymujące inne oświecone państwa, lęka się zawsze, żeby go Zachód nie nazwał głośno barbarzyńskim.

Nie do nas, powtarzamy, należy wyrzec, czy przyszla chwila na ogłoszenie z wysokości Watykanu, poczet Męczenników Unii. Wolno nam tylko przypomnieć, że z każdym rokiem, z każdym dniem zacierają się w Rossyi ślady obrządku wschodnio-katolickiego. Gdyby poseł Ojca św. mógł w towarzystwie jednego z Biskupów naszych ukazać się na chwilę tylko w prowincyach naszych, popi i policija nie potrafilibi wstrzymać ludu od od tłumnego zbiegnięcia się, aby u stóp Papiezkiego Legata ponowić wyznanie swéj wiary.

Każde słowo Zastępcy Chrystusowego w obronie Unickich Rusinów wyrzeczone, rozległoby się jeszcze dzisiaj po najuboższych nawet lepiankach. Ale któż zaręczyć może, czy popi jutro już w tych lepiankach panowania swego nie rozszerzą? Głos następcy św. Piotra znalazłby dziś jeszcze całe wyższe społeczeństwo Litewskie do obrządku łacińskiego należące, gotowe ceną krwi własnéj, bronić biedny lud zawsze przywiązany do unii a gwałtownie przez odszczepieństwo uciemiężany.

Wielka nawet i tak delikatna kwestija usamowolnienia włościan, będąca dziś dla Rossyi źródłem najważniejszych trudności i mogąca, bez ściągnienia wielkiego oburzenia rządu, stać się z każdą chwilą powodem krwawych zajść między chłopami i właścicielami, dałaby się załatwić w prowincyach naszych bez żadnych rozterek, gdyby lud wiejski, zamiast znajdowania się pod wpływem popów, którym jedynie idzie o podniecanie i utrzymywanie niezgody, uczuł się kierowanym przez duchowieństwo łacińskie i przez klassę wyższą nieszczędzącą żadnego poświęcenia, żeby powrócić jedność i zgodę ojczyźnie, i bronić zarazem sprawy ich wiecznego zbawienia.

Czcigodne, dostojne słowa Ojca św. nie straciło nic z uroku swego i z niezmiernéj mocy swojéj dla Polski; tém jest jeszcze dzisiaj, czém dla niéj było przed trzema wiekami; ono jedno posiada niezaprzeczenie dzisiaj siłę rozstrzygnięcia téj trudności.

Dobry Pasterz życie daje za swe owieczki. Oto cząstka téj trzody jego, wydana na łup nieprzyjaciela, z głębi, żadnym promieniem nadziei nie rozwidnionéj nocy, woła do wspólnego nam Ojca:

„Ojcze, przemów za nami przed światem, daj nam głos twój „posłyszeć! Obaczysz, czy nam się co zbyt trudném wyda, oba-„czysz, że gotowi jesteśmy śmierć ponieść, byle zapewnić sobie „zbawienie, głosząc przed nieprzyjacielem, żeśmy synami twoimi!“

Niech Wasza Wysoka Przewielebność raczy być przy osobie Ojca Świętego tłumaczem tych uczuć i wierzyć naszéj czci i przywiązaniu.

(Następuje dwadzieścia pięc tysięcy podpisów.)

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym**, dn. 1. Października.

Dnia 23. b. m. odbył się w sali królewskiéj w Watykanie konsystorz publiczny, na którym Ojciec Święty obdarzył czerwonym kapeluszem kardynała Bitlict arcybiskupa z Chambisy. Jego Świątobliwość przybył do sali konsystorza na przenośnym tronie, między wachlerzami białemi czyli *flambelli*, otoczony dworem i poprzedzony przez św. kollegium niemal w zupełności zgromadzone. Zasiadłszy na wyniosłym majestacie pod baldachimem odbiera hołd kardynałów, którzy jeden po drugim wstępowali na stopnie tronu dla ucałowania pierścienia Rybaka, który im Najwyższy Pasterz na prawicy podawał. Poczém dwaj kardynałowie djakonowie, asystenci udali się po nowego purpurata, czekającego w kaplicy Sykstyńskiéj, a tym czasem adwokaci konsystorialni

wytoczyli przed Ojca świętego sprawę beatyfikacji i kanonizacji wielebnéj Maryi Krystyny księżniczki Sabaudskiéj i królowéj Obojga Sycylji. Następnie elekta wprowadzono; był to starzec złamany wiekiem, ale którego oblicze dziwnym pokojem i świątobliwością tchnęło. Oddawszy głęboki pokłon Papieżowi ucałował jego stopy, kolana, i uściśniony przezeń otrzymał podwójny pocałunek pokoju, który obchodząc kolejno kolegów swoich każdemu z osobna oddawał. Gdy wrócił do tronu Ojciec święty nałożył mu na głowę kardynalski kapelusz wymawiając głośno szczytne wyrazy przy téj ceremonji używane i symboliczne jéj znaczenie tłómaczące. Po skończonym konsystorzu kardynałowie odprowadzili Papieża na Watykańskie pokoje, a potém wrócili z nowym kardynałem do Sykstyńskiéj kaplicy, gdzie kardynał Mattei dziekan św. kollegium zanucił *Te Deum*. Ztamtąd udali się znowu wszyscy razem do Ojca świętego, który zgromadziwszy ich w sali ku temu przeznaczonéj miał tajny konsystorz, gdzie najprzód odpowiednio zwyczajowi zamknął usta kardynałowi Billiet, a potém zaproponował następne kościoły:

Kościół arcybiskupi Kartaginy in partibus infidelium dla O. Salwatora z Oziesi, z urodzenia Piotra Saba, byłego jenerała kapucynów.

Kościoły katedralne połączone Terraciny, Sezze i Piperno w państwie kościelném dla O. Bernardyna z Monte Franco, byłego jenerała bernardynów.

Kościół katedralny w Contames we Francji, dla X. Jana Piotra Bravard z Lionu.

Kościół katedralny w Carceres na wyspach Filipińskich dla O. Frańciszka Gainza z Calahorry.

Kościół katedralny w Visen w Portugalji, dla X. Antoniego Alves Martins z Bragi.

Kościół biskupi Amatunty in partibus infidelium dla X. Antoniego Gałeckiego z Tarnowa.

Kościół biskupi w Jericho in partibus infidelium dla X. Matjasza Majerczaka z Krakowa, administratora kieleckiego.

Przytém Ojciec święty potwierdził wybór kongregacji *de Propaganda Fide* uczyniony w osobie X. Wawrzyńca Bergeretti, Reformata przeniesionego ze Stolicy biskupiéj w Santorino na również biskupią w Arsinoe *in partibus infidelium*.

Po powyższych nominacjach Jego Świątobliwość otworzył usta kardynałowi Billiet, i nałożywszy mu na palec pierścień kardynalski nadał mu tytuł prezbiteralny św. Alexego na Awentyńskim pagórku.

Przeznaczono z początku dla X. Majerczaka biskupstwo Cytery *in partibus infidelium* i wydrukowano je na kartkach, które wszystkim kardynałom przed konsystorzem rozdane bywają. Ale tytuł ten jako nastręczający mitologiczne wspomnienia nie podobał się Papieżowi; w czasie tedy konsystorz zastanowiwszy się trochę wybrał dla naszego czcigodnego kapłana biskupstwo Jerychońskie. Może w proroczém natchnieniu, jakie miewa częstokroć, Pius IX. chciał oznaczyć, że olbrzym Północy runie na modły naszych kapłanów i naszego ludu jak mury biblijnego miasta na odgłos trąb izraelskich, i że wyprowadzenie z babilońskiéj niewoli jest niedalekiém.

Duch niewiary, łakomstwa i bluźnierstwa, jaki się niedawno wyraził sławném hasłem: *Rzym albo śmierć*, płodzi codziennie nowe zbrodnie w nieszczęśliwéj Italji i wywołuje straszliwe świętokradztwa. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o wypadku który się zdarzył w Turynie w dzień Narodzenia Bogarodzicy, acz kilka tygodni już upłynęło od tego czasu. W turyńskim katedralnym kościele istnieje posąg Niepokalanéj Dziewicy mnóstwem łask słynący, przed którym mieszkańcy téj stolicy otrzymali cudowne jéj wyzwolenie od Francuzów w 1706. roku, i złożyli trofea z kul nieprzyjacielskich. — Owoż w samo święto, o którém wspomnieliśmy, podczas uroczystego nabożeństwa i kiedy mnóstwo wiernych napełniało kościół, zuchwalec jakiś przez czarta snać opętany przyskoczył z największą zajadłością do cudotwornéj figury, i dobywszy topora z pod odzieży, rzucił się z nim jak wściekły, jedném cięciem odciął ręce Dzieciątku Jezus, drugiém głowę mu rozpłatał i zamierzył się był na Najświętszą Pannę gdy lud ochłonąwszy z osłupienia rzucił się na niego, wyrwał mu świętokradzkie narzędzie, począł go tłuc pięściami i laskami, i byłby zamordował zbrodniarza gdyby go żandarmerja nie była ocaliła. Okropne to świętokradztwo spowodowało trzydniówkę odprawioną dla wynagrodzenia srogiéj zniewagi. Pokaleczony posąg obnoszono procesjonalnie po ulicach miasta.

Dowiedzieliście się zapewne z innych dzienników o śmierci X. Caputo biskupa z Oriano; nastąpiła ona dn. 6. Września w Neapolu. Nieszczęsny pasterz umarł jak żył, to jest odrzucając wszelką myśl pojednania się z Papieżem, chociaż kilku księży namawiało go do pokuty i zadośćuczynienia. Kapłan zawieszony *a sacris* udzielił mu ostatnie sakramenta, które biskup odstępca przyjął po świętokradzku. Zgon ten uprzedził wielką dla Kościoła klęskę: gabinet turyński bowiem postanowił był mnogie stolice wakujące na Półwyspie poobsadzać kapłanami tak jak on myślącemi. — X. Caputo podjął się był powyświęcać ich i zaprowadzić tym sposobem episkopat schizmatycki, nienawidzący Papieża i Stolicy Apostolskiéj. Imiona kandydatów już były znane oddawna i chodziło jedynie o pomazanie pasterskie i położenie rąk, co Ducha świętego nadaje; ale Bóg zapobiegł miłosiernie zgorszeniu, jakie ztąd wyniknąć miało, zsyłając śmierć zatwardziałemu biskupowi. Na rok przed tą śmiercią, 6. Września 1861. r., X. Caputo miał mowę w któréj rzekł między innemi: „Pojutrze w przybytku Piedigrotta będę błagał Najświętszéj Panny o nawrócenie Piusa IX. i zmiękczenie jego uporu, i spodziewam się iż za rok, tego samego dnia co dzisiaj, zdołam podziękować za to nawrócenie, razem z królem, na kapitolskim pagórku w Rzymie—." W rok później, właśnie w dniu na ono dziękczynienie przeznaczonym przez nędznika, stawa on przed trybunałem Bożym, i szedł zdawać rachunek Najwyższemu.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Koresp. urzęd.) **Gniezno**, dnia 2. Października 1862.

OKÓLNIK.

Przychylając się do wniosku P. Konsystorza z dnia 3. Marca r. b. zezwalam niniejszem na rospisanie kollekty po kościołach obydwóch moich Archidiecezyi, w celu zebrania obrachowanych na budowle plebańskie w Wielkich Łękach, Dekanacie Grodziskim, kosztów, których tamtejsi parafijanie dla ubóstwa złożyć nie są w stanie. — O wypadku rozporządzić się mającéj kollekty oczekuję swego czasu doniesienia. —

Odpis powyższego rozporządzenia, przy załączeniu w kopii wniosku wyżéj przytoczonego udzielam P. Konsystorzowi w Gnieźnie dla wiadomości i zastósowania się.

Poznań, dnia 9. Sierpnia 1862.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) **X. Przyłuski.**

Konsystorz przesyłając JX. Dziekanowi w odpisie wysokie postanowienie Najprzewielebniejszego Arcypasterza z d. 9. m. b. Nr. 574. D. P. jako i umotywowany wniosek P. Konsystorza w Poznaniu z d. 3. Marca r. b. ($53^7/_2$.) dotyczące rozpisania kollekty na budowle plebańskie w Wielkich Łękach, wzywa Go uprzejmie, aby takowe szanownemu Duchowieństwu swego dekanatu via cursoria podał do wiadomości i zastósowania się, składki zaś w tym celu zebrane w 8. a dowody wręczenia niniejszego w 5. tygodniach tu nadesłał.

Gniezno, dnia 16. Sierpnia 1862.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
No. 212/8. (podp.) **X. Sucharski.**

Na dniu 16. Sierpnia r. b. Nr. 215/8 wydał P. Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi w Gnieźnie na mocy wysokiego postanowienia Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 9. Sierpnia r. b. Nr. 1424. D. P. okólnik do szanownego Duchowieństwa, Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj, aby odtąd składki na Missye zagraniczne, już nie do kassy Arcybiskupstwa w Poznaniu, lecz do kassy Konsystorskiéj w Gnieźnie za posrednictwem JXX. Dziekanów regularnie co kwartał odsyłane bywały, celem przesyłania takowych co kwartał w pierwszym miesiącu kassie pomienionéj Arcybiskupstwa w Poznaniu.

(Koresp.) **Ostrów**, dnia 30. Września 1862.

Ecce quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum. Ps. 133.

Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braciéj społem. Ps. 133.

Prawda słów powyższych, jeżli kiedy, to wczoraj żywo poczutą była w sercu mojém. Wspomnienie kilku godzin spędzonych w towarzystwie drogich nam w Chsie braci Zaprośniańskich z okoliczności Odpustu św. Michała w Dóbrcu pod Kaliszem, o ile nam obecnym tamże z Księztwa słodkiem dziś, o tyle drogiém pozostanie zawsze. Gdy z uroczystością tą odpustową połączoną była uroczystość powitania pasterza Kujawsko-Kaliskiego JW. JX. Marszewskiego po powrocie z Rzymu, znaczenie téjże więcéj pu-

bliczną nabiera wagę, dla tego też będąc sam świadkiem, postanowiłem podzielić się wrażeniami z tamtąd wyniesionemi i niektóremi wiadomościami z bracią Nadwartańską. Przedewszystkiem podziękować mi przychodzi WJX. Kanonikowi Kobylińskiemu proboszczowi parafji Dobrzeckiéj za Jego przyjęcie poczciwe i gościnne. Tem chętniéj to wspominam, że przyjmując nas dwu z téj Archidiecezyi tak serdecznie, chciał przeto w naszych osobach ugościć duchowieństwo obu Archidyecezyi, co już nie tylko prywatną naszą, ale nas wszystkich jest własnością.

Jakkolwiek blisko siebie mieszkając, gdy z tamtéj strony surowe dotąd istnieją dla duchownych zakazy znoszenia się duchowego z braćmi jednéj krwi i jednéj wiary rozerwanemi ustawami doczesnemi w brew prawom boskim nie mając z téj strony żadnéj przeszkody, postanowiliśmy we dwu, korzystając z łaskawego zaproszenia gospodarza, obchodzić pospół z braćmi tamtejszymi uroczystość odpustową, która obecnością JW. X. Biskupa jeszcze na świetności przybrać miała.

Przebywszy szczęśliwie granicę, już zdala sunące się pobożnych ku Dóbrcowi gromady ujrzeliśmy, lecz gdyśmy minęli górę, co nam widok wsi, do któréjśmy zmierzali, odjęła, w tedy dopiero oczom naszym przedstawił się widok wspaniały tłumu może kilkunastotysiącznego pobożnych, co zalegał dokoła kościół i wsi ulice. Wjeżdżamy w podwórze, pytając się w duszy, jakież też będzie nasze przyjęcie, nie ze strony gospodarza, bośmy go już wprzód poznali, nie kilku zacnych dignitarzy, których serdeczności nie mniéj już mieliśmy dowody, lecz ze strony tylu nieznanych, a których się tam spodziewaliśmy. Lecz ta obawa, czyli raczéj myśl przelotna rychło się rozwiała na widok tych serdecznych a poczciwych twarzy.

To się też wnet uczuliśmy granicy jak pomiędzy swymi, i trudno było pojąć, że my to za granicą, tak wszystko jak u nas, taka otwartość, taka serca gotowość, takie pełne przyjaźni a miłości spojrzenie!

Właśnie wychodziła summa, i dowiedzieliśmy się, że J. X. Biskup celebruje. Więc idziemy do Kościoła, konkurs wielki, zatem odebrawszy pozwolenie, zasiadamy na cmentarzu do słuchania spowiedzi św. O ileśmy tu bezpieczni byli od zbytniego gorąca, o tyle straciliśmy na tem, bośmy kazania, jak mówiono, wymownie powiedzianego, słyszeć z wielkim naszym żalem nie mogli. W tém kończy się summa, rozchodzi się szmer po cmentarzu, że JX. Biskup błogosławieństwo papiezkie wiernemu udzieli narodowi, więc się zbliżamy, widzimy postać wysoką, jeszcze silną, któréj trudy pokonać jeszcze nie zdołały, acz głowa dobrze siwizną pokryta, oblicze poważne, nadstawiamy na głos dobitny ucha, aby usłyszeć przemowę pasterza do ludu wiernego, zwiastującą przyjęcie Jego Bisk. Mości w Rzymie, oraz rękojmią dla nas uczuć Ojca św. w błogosławieństwie zesłaném.

„Kochane owieczki moje, mówił między innemi J. X. Biskup, „pojechałem do Rzymu, aby wspólnie z Ojcem św., tym aniołem w ludzkiem ciele, podzielić kielich goryczy od nieprzyjaciół Wiary Jemu zgotowany, aby złożyć u stóp Namiestnika „Chrystusowego wszystkie smutki, obawy i nadzieje moje i „mojego ludu. Wysłuchał mnie Ojciec św. z ojcowskim prawdziwie udziałem, obiecał modlitwę, a na znak swéj miłości „błogosławieństwo zseła Wam przezemnie.“

Po odśpiewaniu „Confiteor“ pada cały lud na kolana, i z wielką skruchą przyjmuje Błogosławieństwo Papiezkie w Imię Ojca i Syna i Ducha św.

Już było po drugiéj, kiedy się skończyło nabożeństwo poprzedzone orkiestrą stawa teraz duchowieństwo w rzędach, by J. X. Biskupa zaprowadzić na probostwo. Tu nastąpiły przedstawienia, mianowicie my z księztwa przez zacnego Officjała Kaliskiego W. J. X. Kan. Lisieckiego przed X. Biskupa zaprowadzeni, który nas po ojcowsku przyjął, witając nas wśród swoich owieczek.

Wtém dochodzi nas śpiew świeży dziecęcy — to szkoły Dobrzecka i Szczypiorska z nauczycielmi na czele witają swego Pasterza melodją uroczystą z odpowiednim textem na tę cześć ułożonym. Deklamacja jednego ucznia łaskawie przyjęta przez J. X. Biskupa, kończy ten obrząd, po którym włościanie przystępują ucałować na powitanie rękę swego Pasterza.

Już też obiadowa nastąpiła godzina, a gdy mieszkanie za szczupłe, to w ogrodzie sztucznie utworzona pod drzewami sala, jakoby namiot, przyjmuje goszczących do stołu w liczbie może do stu osób.

Nie będę się rozpisywał nad przebiegiem uczty braterskiéj. Widoczną było, że duch zgody i miłości przewodniczył temu zgromadzeniu. Z pomiędzy atoli toastów, pomiędzy którem na cześć JX. Biskupa, który zarazem w dniu tym solennizował, pierwsze zajmował miejsce, nie mogę nic wspomnieć, jako o wyrazie życzliwości tamtejszych ku nam braci, toastu wniesionego przez zacnego gospodarza, który z serdeczną gotowością przyjęli wszyscy przytomni, na cześć duchowieństwa Wielkopolskiego, cośmy Im z pełnego serca na wzajem oddali, dziękując w imię ducha, który nas wszystkich łączy. Nie mogę też nic wspomnieć jeszcze o drugim toaście przez włościan Dobrzeckich, z których kilku było przytomnych, wniesionym na zdrowie Wielkopolan, któryśmy na wzajem oddali na cześć Kujawiaków. Lecz czas był wstać od obiadu, bo jeszcze JX. Biskupa czekała praca bierzmowania, a wieczór nadchodził. Korzystając z krótkiego czasu, który nam pozostawał jeszcze, obróciliśmy go na to, by się zapoznać z wielu nieznajomymi, których ten festyn zgromadził.

Wszędzie to samo uczucie braterstwa, wszędzie ta sama gotowość uczynienia nam wśród siebie pobytu jak najmilszego. Wśród illuminacyi, jak słyszeliśmy, przez włościan urządzonéj w ogrodzie, a która przy spuszczających się cieniach wieczoru jesiennego, nader malowniczy uprawiała widok, po serdecznych uściskach z braćmi, którychchęśmy zostawiali, ruszyliśmy w drogę do domu; nie zatarte z sobą uwożąc wspomnienie dnia w prawdzie szczęśliwie spędzonego.

Kończąc, z żałością wspomnieć mi przychodzi, że niestety! tamtejszym w kapłaństwie braciom nie wolno z taką łatwością przybywać do nas, a przecież bardzobyśmy ich chętnie przyjęli u siebie, i z tém samém ich ugościli sercem, — a przecież z tego sąsiedztwa duchownego nieraz byśmy chętnie korzystali dla dobra winnicy Pańskiéj!

PIŚMIENNICTWO.

Smutne szczątki słowiańszczyzny niemieckim ogniem i mieczem wytępionéj od Eidery aż do Łaby i Odry, wytępionéj lub wymierającéj i na dalszych za Odrą zagonach napotykamy jeszcze w Saskiéj i Pruskiéj Łużycy. Jeszcze tam żyje 162.828 dusz słowiańskich, mieszkają tam górnołużyccy i dolnołużyccy Serbowie. W pruskiéj Łużycy mieszka górnołużyckich Serbów 39,276 a dolnołużyckich 69,723, w saskiéj Łużycy mieszkają tylko Górnołużycanie, liczy ich się na 53,829 według obliczenia z roku 1859. Z tych mieszka w powiecie Budyszyńskim 50,675 (w mieście samém 2082), w drezdeńskim *(drażdżanskim)* 2657 (w mieście 846), w lipskim 254, w zwikauskim 243. Łużycanie w Saxonii należą do wyznania luterskiego, w prusiech do unii ewangelickiéj, tylko 12,000 dusz pozostało przy wierze Kościoła. — Uczucie narodowe słowiańskie zaczyna się pomiędzy nimi budzić, ludność rocznie rośnie o 2000 dusz prawie, nie ma więc obawy o to, by się sprawdziła nadzieja P. *Talvi*, która w swém dziele o Słowiańskiém piśmiennictwie i językach w roku 1850 pisała *(Historical View of the languages and literature of the slavic nations*, *New-York*, str. 313), że za sto lat z Łużycan ani śladu nie zostanie: „*We can only exspect, that after the lapse of a hundred years or less no other vestige of it will be left than written or printed documents*.“ — Łużyckich Serbów, jak się sami nazywają, mianują w rządowych niemieckich statystycznych wykazach Wendami. Język ich bardzo do polskiego zbliżony, więcéj daleko od czeskiego a nawet morawskiego; głównem ogniskiem ich usiłowań jest „*Macica Serbska*“, tawarzystwo mające na celu „*za nawiedzitość* (oświata) *serbskeho luda pomožności so starać a to přez wudawanje dobrych narodnych a nawukowych spisow*, na *ktorychž dotal přejara pobrachowasze* (dotąd bardzo braknie), *kaž tež časopisa, přzi cimž ma so zdobom na cziszczenie a wutwarìowanje ryčze dziwać* (kształcenie mowy starać). Mowa serbska przejęła wiele źródłosłowów niemieckich nawet w piśmiennym języku n. p. drzewo zowią *sztom* (Stamm), kara sztrafa i t. d. — Pismoczasowe wychodzące comiesięcznie po ścisłym arkuszu pod tytułem „*Łužycan*“ wychodzi w Budyszynie w nakładzie Smolera księgarza pod redakcyą wikarego dekanalnego X. Michała Hórnika, kosztuje 3 Złote polskie rocznie. Przedsydą czyli Prezesem *Macicy Sebskeje* jest Rychtar, sekretarzem X. Hórnik. Wiele dla narodowości działa także X. Buk, direktor szkoły katolickiéj w Drežnie. — X. Hórnik wydał niedawno krótką historią starego i nowego zakonu z krótką treścią dziejów Kościoła po nasze czasy; dodany na końcu spis Biskupów Łużyckich od Burkarda w r. 968 święconego aż do Jana Schleinitza w r. 1518 za czasów reformacyi i administratorów apostolskich od Jana Leisentritta w r. 1520 aż do dzisiejszego Ludwika Vorwerka święconego biskupem 6. Września 1854. Ten sam autor wydał dla ludu historią Genowefy.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.